

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

# KURJER LITWISKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tyłko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” de godz. 4 p. p. Od 4-6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzla i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-jej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadzenia w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworska Nr. 8.

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych. W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI. REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28. Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96. Telefon № 129, telefon drukarni № 685. Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p. Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

WARUNKI PRENUMERATY:			
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal. Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50
ZAGRANICĄ	15,—	8,—	4,—
Zmiana adresu 20 kop. Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.			
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.			
Listów nieliterackich lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje			
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.			
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.			

## Przypominamy Szanownym Prenumeratom, że czas odnowić przedpłatę

na kwartał I  
na półrocze I  
na rok 1915.

**TEATR POLSKI NA POHULANCE**  
Dziś we czwartek, 4 grudnia r. b.  
**TRZEBA UMRZEĆ, ABY ŻYĆ**  
farsa w 3-ech aktach z francuskiego.  
Bilety nabywać można w enklawie W-go K. Szarella, obok hotelu „Bristol”, a w dzień przedstawienia od godz. 6-jej w kasie teatru.

**KURSY**  
1915  
**przemysłowo-rolnicze**  
WARSZAWA, Miodowa 17  
Rozpoczęcie wykładów 2 stycznia n. st.  
D-r S. ABRAMOWICZ  
Kobieta-lekarka Choroby dziecięce.  
Przyjęcie od 11-1 pp. i od 3-7 wiecz.  
Niemiecka 27, tel. 17-57.

### GALICJA.

Zaledwieśmy się zapoznali ze straszliwym zniszczeniem Królestwa, zaledwieśmy przystąpili do zorganizowania pomocy temu „jądru narodu naszego”, jak powiada odezwa Komitetu Tow. pomocy, a oto napływają wiadomości o rozmiarze klęsk w Galicji i doprawdy nie wiemy, czy kraj ten nie jest szerzej dotknięty. Jest w każdym razie daleko bardziej opuszczone, pozostawiony samemu sobie, bez żadnej pomocy znikąd. Ze składkami na rzecz Królestwa spieszą rodziny z niedotkniętych bezpośrednio wojną prowincji, hojne ofiary się mu Petrograd, Moskwa i inne miasta rosyjskie, ma ono wreszcie zasądzoną nadzieję, że państwo zechce zwrócić mieszkańcom poniesione straty.

Na nie podobnego Galicja liczyć nie może, a nieszczęście dzisiejsze ten jest dotkliwszy, że mogła ona przed wojną uchodzić zrodem polskich za uprzywilejowaną.

Według ostatnich wiadomości, zniszczenie Galicji jest w różnych jej częściach bardzo niejednakowe. W Galicji Wschodniej przebieg wojny był bardzo szybki, kraj nie przechodził z rąk do rąk, to też miasta i wioski przeważnie ocalały i nie przedstawiają kupy pogorzeliści i gruzów, jak wiele miejscowości Królestwa. Włocianie i rzemieślnicy najmniej może w tej części kraju ucierpieli skutkiem wojny. O wiele większym ciężarem spadła wojna na nieliczne wreszt robotników. W okręgu nafflowym (Drohobycz—Boryslaw) zapanował głód formalny, inteligencja lwowska zajęła się jednak serdecznie tymi biedakami i wysłała im duży zapas żywności, który trzeba było dostarczyć koniami, z powodu nieczynności kolei. Calkowitemu zniszczeniu ulegli natomiast średni właściciele ziemscy. Opuszczone ich majątki zostały doszczętnie ograbione przez cienne żywy miejscowe. W większości wypadków nima tu ani ziarna na zasiew, ani inwentarza, ani żadnych wogóle ruchomości. Klęska jest tem dotkliwsza, że właściciele nie mogą liczyć absolutnie na żadną pomoc, niektórzy zaś działacze chcą nawet wyszukać ich ruinę dla celów politycznych.

Najtragiczniejszym bodaj jest los liczącej inteligencji miejskiej. Zupełnie zgodnie z wiadomościami, jakie otrzymaliśmy, położenie Lwowa przedstawia p. L. G. w N-rze 345 „Kurjera Warszawskiego”. Nie wahamy się też przytoczyć najważniejszy następ tego artykułu dosłownie. Brzmi on, jak następuje:

„We Lwowie znalazło się na bruku 16,000 rodzin urzędników, nauczycieli i wszelkiego rodzaju funkcjonarjuszów, utrzymywanych dotychczas przez rząd centralny lub krajowy. Te 16,000 rodzin reprezentują około 60,000 głów, czyli 55 proc. ludności polskiej Lwowa. Pensja miesięczna wynosiła 2,600,000 koron, a że od 3 miesięcy pensji nie wypłacano, więc w budżecie tych rodzin za-

brakło mi mniej ni więcej niż 7,800,000 koron!

Z początku żyło się z zapasów, potem z kosztowności, ciepłych ubrań, sprzętów, obecnie z ofiarności publicznej, z konieczności minimalnej, a przedewszystkiem z funduszy miasta, któremi prezydium rady miejskiej (dziś nie istniejącej), t. j. prezydent Rutowski, Stahl i Schleicher, na szeroką skalę, ale i najogólniej zarazem szafują. To też cały Lwów, a z nim i przygodni sprawodawcy jędnogłownie wyrażają najwyższą wdzięczność prezydium, za tak mądrą, energiczną i pełną poświęcenia pomoc i pracę.

Zważywszy szęszupłość środków miasta, w którym normalne życie ustalo, dalej prawie zupełny brak wpływów, wydziwić się trudno, w jaki sposób miasto jest w możności rozdawać w 47 garkuchniach 30,000 obiadów dziennie bezpłatnie, w tej liczbie 9,000 obiadów dla inteligencji, 8,000 herbat z chlebem, wreszcie kilka tysięcy racji żywnościowych tygodniowo dla rodzin nie mogących lub wstydzących się chodzić z garnuszkami po obiady. Racje te są szęzoraki, średnio jednak wynoszą 12 kgr. mąki, 3 kgr. cukru, tyleż kaszy, soli i tabletki kawy z cukrem.

Sprawa opalowa jeszcze gorzej wygląda niż w Warszawie. Doważni węgli nima, drzewa również, z powodu zupełnego braku koni, a jednak i w tym względzie nie jedno zrobiono, np. zarekwirowano zapas węgli z pewnej cukrowni.

O działwie też nie zapomniano. Około 30,000 dzieci z dawnych szkół i ochron waleśa się po ulicach, więc pochwierano t. zw. „ciepłe kąpielki” dla drobnych dzieci, gdzie je żywią i bawią. Grono pań otacza opieką te dziatwe, której naturalnie, nie dla braku pomieszczeń, lecz funduszów, w calosci pomiesić nie może i z bólem serca tyśniąc od drzwi przytulku oddalać musi.

Poświęcenie pań i wogóle ludności lwowskiej jest ogromne i wprost rozczulające.

Ale co dalej? Co będzie, gdy się fundusze miasta za jakieś sześć tygodni wyczerpią, gdy Bank krajowy, goniący już dziś ostatkami, zaprzestanie lombardowania walerów i książeczek kas oszczędnościowych? Polecono wprawdzie magistratowi ściągac podatki podług norm austriackich i to z zaletkami, a więc podatek dochodowy, mieszkaniowy i t. d. Zgóry wiadomo co to przyniesie może.

A niedza straszna! Na ulicach użeniewio 8-jej klasy, w mundurkach, sprzedają gazety, głównie „Prikaparska Rus”, panny z patrycjuszowskich domów zawiązują w nieopalaných lokalach ryż, mąkę i t. d. rade, że za te prace otrzymają obiad lub dwadzieścia kopiejek, w garkuchniach bezpłatnych widuje się wyższych urzędników i profesorów uniwersytetu!”

Podobnie przedstawiają się stosunki w miastach pomniejszych, z tą tylko jeszcze na niekorzyść różnicą, że nima w nich komu organizować pomoc. Z innych dzielnic nadeszły pewne zasiłki z Podola i Ukrainy jedynie i te, jak dotąd, nie doszły nawet 2000 rubli.

Większym zniszczeniu uległy Galicja Srodkowa i Zachodnia. Wojna była tu uporzędsza, liczne miejscowości przechodziły z rąk do rąk, nadto armja austriacka po dożnanych niepowodzeniach winę ich zaczęła przypisywać ludności miejscowej i traktowała ją nieraz ryczałowo jako wrogów państwa, rozmyślnie nisząc i rujnując zupełnie niewinnych mieszkańców. Specjalny delegat „Kurjera Porannego” zwiędził część kraju przy ujściu Sanu do Wisły i przeraził się wprost, gdy ujrzał straszny obraz spustoszenia i

ędzy, jakie przedstawiają te „żyzne ziemi, zajęte wsiami, budzącymi żądrosć po drugiej stronie Kordonu swoją zamożnością, ludem roslým i zdrowym, z wysoką kulturą roli i wybitną kulturą narodową mas”.

„Wsie — czytamy w sprawozdaniu — w znacznej mierze spalono, miasteczka opustoszałe, pola porane okopami, rowami i wyrwami od szarpneli tworzą jedno morze ńedzy. Bezdomna ludność tula się caleni gromadami po drogach, szukając daremnie schronienia i laskawego chleba... Mężczyzn w całej okolicy nie pozostało weale; większość powolano pod austriackie sztandary, pozostających zabrali ustępujący austriacy, a by nie... dostali się do niewoli... Inteligencja rozpręziła się na pierwszy odgłos działań wojennych. Nauczyciele, lekarze, prawnicy, urzędnicy — wszyscy opuścili swe siedziby; urzędy gminne, instytucje społeczne wywozły swe zasoby; sklepy, a nawet apteki pozamykano wszędsze. Wszędsze rozlega się jęno płacz kobiet i dzieci, jęki starców i chorych, a pomocy, i rady, znikąd... znikąd...”

Z dalszego opisu wyjmujemy parę szczegółów. Ładne miasteczko Rozwadów przedstawia jedno zwalisko gruzów i zgłiszczy, z 350 domów pozostało zaledwie 20. 170 zostało spalonych doszczętnie — sterczą po nich tylko porożwane kolumny, 160 zostało zniszczonych przez bombardowanie, a zawartość ich rachyma padła ofiarą rabunku. Straszny widok spustoszenia przedstawia pałac ks. Labomirskich. W pustych, ogolonych murach wala się reszki cennej mebli, wśród nich sterczą tu i owdzie rany po wyciętych z nich obrazach; pod nogami trzeszczą szęszaki wartościowej porcelany. Z sobna ongi biblioteczka uderza swym rozpaczywym wyglądem.

Z 4,000 ludności miasteczka pozostało tylko tyśniąc, z których większość znajdowała podczas bombardowania schronienie w miejscowym klasztorze Kapucynów.

Jeszcze gorzej od Rozwadowa przedstawia się Nisko. Kościół spalony, pałac, browar, młyn, koszary, apteka w ruinach. Z podpalonego z różnych stron kilkakrotnie miasteczka ocalało zaledwie kilkanaście domów, reszta padła pastwą plomieni i bombardowania. Reszty dokonali rabunek. Bezdomni mieszkańcy: kobiety i dzieci tłumnie tulają się po okolicy, również calkowicie spustoszonej, jak widac z następującego przeglądu: Ze wsi Raclawice, mającej 106 domów, pozostały—4, spalonych zostało 84, zniszczonych—18. Kościół padł ofiarą plomieni. We wsi Wolina było 56 domów: ocalało 6, spalono 30, zniszczono—20 W Nowej Wsi z 45 domów pozostało—5, reszta w połowie spalona, w połowie zniszczona. W zamożnej wsi Przedzik z 330 domostw ocalało—80, spalono—150, zrujnowanych zostało—100. Ze 161 domów Zarzeczka pozostało 20, spalono—29, zniszczono—110. W Borowinie z 70 domów, pozostało—50, spalono—15, zniszczono—5. Wielkie wieś Rudnik i Ulanów zostały w trzech czterech spalone. Ludność wszystkich tych wiosek podczas stróżącej się nawałnicy wojennej, tulała się w panice po okolicy. Dziś wraca ona do wsi rodzinnych i zgłiszczą łzami oblewa. Po kilka rodzin gnieździ się w jednej izbie, gdy ta ocalała. Spią z braku pościeli i słomy na gołej ziemi—i mrą z głodu.

Najmniejszemu zniszczeniu uległ Tarnobrzeg, w którym spalono tylko kilkanaście domów i spustoszone kilkadziesiąt sklepów. Okolice jednak wyniszczona rekwiwycjami i przemarszami wojsk, po żywności ludności jezdzi do pobliskiego Sandomierza i Pokrzywnicy. Pomoc niosą hr. Tarnowski z Daszkowa i klasztor dominikanów.

**Stadem us e wjacej inwazji.**  
(Koresp. specjalna „Kurjera Lit.”)

Z przeżył głuchej prowincji.

IV.

Przez 6 tygodni nie otrzymywaliśmy gazet warszawskich. Czasem tylko zabłądło się jakieś pismo z Łodzi lub Częstochowy. Piętno cenzury pruskiej widniało tu wyraźnie. Bywały niekiedy numery, których cała treść ograniczała się jędnym, poprzecznie odbitym napisem: „skonfiskowano”. I więcej nic, ani słowa.

Dawało to nam b. dużo do myślenia i sprzyjało rozpowszechnianiu wiele niepokojących poglęsk — zwłaszcza, że niemy wciąż dawali do zrozumienia, iż Warszawę już zdobyli.

Dopiero z chwilą wkroczenia do Ł. wojak rosyjskich dowiedzieliśmy się pocieszającej prawdy. Obawialiśmy się tylko, by nie było jeszcze przypadkiem odwrotu. Bo wżęczas już byłoby po nas. Prusacy nie darowaliby nam gościnności, okazywanej ich przodkom.

Obawy te, choć wysoce denerwujące, trwały niedługo. Wkróćce bowiem nadeszła wiadomość, że śęigający i śęigani przeprowadzi się już przez Pilicę, a z tą chwilą teren ewentualnych walk począł się od Z... oddalać.

W niedziele, d. 3 listopada (n. st.), o godz. 4 po poł. zajechał przed nasz dom samochód. Siedzący w nim oficer rosyjski zażądał przygotowania kwatery na jedną noc dla sztabu.

Czasu było niewiele, ale na szczęście i roboty niedużo. Przyznaczonego niemiecom, że zajmowaną część domu pozostawili w zupełnym porządku. Niezadługo więc kwatery była gotowa: pokoje czysto uprzątnięte, łózka przeniesione i poslane.

Pod wieczór zjawili się zapowiadani goście: dwaj generalowie (z których jeden general korpusu), z nimi dwaj jaćcy egzotycznie kałęczęta, noszący trudne do wymówienia nazwisko, i kilka adiutantów.

Dokola domu ustawiono warty. Od sześciu tygodni pierwszy raz położyliśmy się spać z poczuciem zupełnego bezpieczeństwa.

Niebawem jednak przekonałiśmy się, że o spaniu i mowy być nie może. Ani na chwilę przęć całą noc ruch dokola domu i w domu samym nie ustal. Węiąż przybywał ktoś po rozkazy, węiąż dudnił dzwonek założonego ad hoc telefonu.

Tak przeszła nie jedna noc, ale cztery noce.

W końcu goście nasi odjechali do Przedborza, gdzie był straszny pożar. Niemcy tartak spalili. Wogóle z tamtej strony ciągle widzi się luny i słyhać strzelanie. Sądząc wszakże z opowiadań oficerów i żołnierzy, powódzenie jest po stronie rosyjan.

D. 9 listopada. Dziś dowiedzieliśmy się o jeszcze jędnym zniszczonym majątku—o Machorach państwa B. A sądziliśmy, że ocalały.

Gdy zjawili się tam prusacy, zabrali dziećwice koni i dali kwit. Pojechał więc p. B. do Końskich, w nadziei, że może choć część należności otrzyma. Nietylko jednak pieniądze nie dostał, lecz mu jeszcze odebrano te ostatnią parę koni, któremi przybył.

U nas już cisza.

Węiąż tylko ciągnie drogą nieskończony sznur wozów z furażem. W samem miasteczku zainstalowało się aż pięć wojskowych instytucji. Nasz dom, jako najporządniejszy, pozostaje wolny, do dyspozycji przejeżdżających dostojników.

Niestety jednak, ów „najporządniejszy” dom trudno dziś poznać. Brud, zaduch, smieci... Wprost przestaliśmy czuć się tu w sobie.

Podłogi — te nasze łóżka zawżęczył posadzki — jak na klepisku; służba zaprzęstała już zeszkolonywać błoto. Daremny trud. Za dwa dni będzie to samo. Miotłą zamiata się pokoje gościnne.

Aż nam nieraz wstyd przybywa-

jących na kwatere gości. Na szczęście, są w tym kierunku ogromnie wyrozumiali.

Po raz pierwszy tak zbliśca obęję z tymi ludźmi. Uderza mnie ich kultura towarzyska, zupełnie od naszej różna, bardzo swoista. Odznaczają się w stosunkach prostotą, która wymaga z naszej strony pewnego przezwyciężenia, by się z nią oswoić. W początkach dźwi, nawet razi.

Oi nawet, o których wiem, że są i subtelni, i myślący, sprawiają wrażenie źle wychowanych.

Rozmawiałem z oficerem, który był w Prusach Wschodnich.

— Tak — mówił — tam człowiek inaczej żyje. W każdej chacie ład, czystość, nawet powiem komfort; drogi doskonałe... Ale to wszystko tylko kultura na pokaz.

Niemcy, gdy się myli, brali po 2 łożanki wody na osobę.

Dziś rano spotykam „dejszyczka”, niosącego pół dzbanka. Gdy mu zwróciła uwagę, że to mało, ręką machnął i odpowiedział:

— „Chwałit!”

Drożyzna u nas węiąż jeszcze okropna. Funł cukru (pozostałego, niemieckiego) 25 kop., chleb—6 kop., bułek nima zupełnie, bo drożży brak; brak też kawy, a była ostatnio po 40 kop. narta; sół dochodziła do 30 kop. Obecnie spadła na 14 kop. Wielkie też trudności mamy z opalem.

Nadomiar złego, trudno teraz ogrzać mieszkanie, bo w piwnicy wszystkie okienka powylamywane. Wiatr hula po niej tem swobodniej, że do ena opróżniona.

Kultura nie na pokaz nie nie pomogła naszym zapasom.

W tych dniach wrócił stary Eljasz z pod Krakowa. Przywiózł listy, które nas mocno zasmuciły.

Tam węiąż jeszcze, niestety, duży za legoniami.

Najdziwniejsi, najsympatyczniejsi chłopcy... Obłąkali ich coś, osłepili...

Miałam wiadomość o Władku. Otrzymał ciężkie rany, jak się zdaje, pod Łęzajskim. Jedna ręka strąskana od ramienia do łokcia, druga przestrzelona na wyłot. Kula przeszła nad nerkami i wyszła z przeciwnej strony bokiem Mmo to, miał tyle siły, że dowlókł się, by zdać raport.

Potem odwieziono go do lazaretu i dopiero w jakiś czas dostał się do Krakowa.

Obecnie podobno ma się lepiej, gra nawet dla gimnastyki palców i chce wracać jaknajprędy do szeregu, choć mu się jeszcze urlop nie skończył.

Pisałam do niego, by się opamiętał, by zrozumiał, że jest na błędnej drodze, że jego miejsce nie po tamtej stronie...

Albo listu mego nie otrzymał, albo nie zołalał go przekonać.

Ach, ileżbym dała, by mózł mu oczy otworzyć, by pojął, że w zwycięstwie trójporozumienia nadzieja nasza!...

Tyle pamiętnik.

B. Hertz.

Prace początkowe Towarzystwa Przemysłowo-Handlowego.

(Sprawozdanie niniejsze złożone było już przed wojną).

Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe kraju Północno-Zachodniego ukonstytuowało się na pierwszym walnym zgromadzeniu jego członków, które się odbyło w Wilnie, d. 18 marca r. b. Do Towarzystwa należało wtedy około 80 członków z rozmaitych miejscowości 6 litewskich i białoruskich gubernji, w tej liczbie kilka instytucji rolniczych, kolonjowych, spożywczych, bankowych i in. Wśród członków Towarzystwa spotykamy wiele osób znanych ze swej działalności w kraju i poza jego granicami. Jest też nie-

mało członków Rady Państwa i Dumy, kilka zaś osób i instytucji odrzuści się zapisało na członków dożywnotnich.

Zgromadzenie obralo 15 osób do Rady Towarzystwa, sześciu kandydatów na członków Rady Towarzystwa i pięciu członków Komisji rewidzycznej.

Stosownie do statutu Towarzystwa, zgromadzenie uchwaliło początkowy program czynności Rady, w którym, pomiędzy innymi zaznacza się potrzebę bliższego obnżamienia się ze stanem naszego rolnictwa, przemysłu i handlu. Podkreśla się w uchwale potrzebę przygotowania do następnego walnego zgromadzenia sprawozdania o gależiach przemysłu i handlu krajowego, posiadających odpowiednie warunki pomysłnego rozwoju, zwłaszcza takich, które korzystają z surowych materiałów miejscowych i z produktów rolnictwa krajowego. Zaleca się Radzie wyswietlenie sposobu ułatwienia korzystania z kredytu przez nasze przemysłowo-handlowe warstwy, i udostępnienie zdołbycia kapitałów naszym nowopowstającym przedsiębiorstwom przemysłowo-handlowym. Pożatem wskazana jest jeszcze potrzeba czynnego poparcia krajowych rzemiosł i drobnego przemysłu, zbadania kwestji emigracyjnej i wyszukania odpowiednich środków zaradczych dla powstrzymania wychodźstwa z kraju.

D. 19 marca odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Towarzystwa, na którym zostali obrani: na prezesa Rady założyciel Towarzystwa, — inż. B. Jalowiecki, na wiceprezesa — K. Salmonowicz, na sekretarza — założyciel T-wa A. Morawski, na skarbnika — B. Umistowski i na członków Komitetu Rady — A. Mazer i A. Tupalski. Na tem posiedzeniu Rady zapadła uchwała, ażeby kandydaci na członków Rady brali udział w posiedzeniach Rady z głosem decydującym według starszeństwa wyboru za nieobecnych członków Rady. Następnie uchwalało przyjęcie udziału w ogólnopństwowej organizacji t. zw. „Zjazdów Reprezentantów Przemysłu i Handlu” i obrano na delegatów do tej centralnej organizacji zawiadowcy: B. Jalowieckiego, K. Skirmunta, L. Iwanowskiego, A. Morawskiego i W. Zukowskiego.

W maju odbył się w Petrogradzie doroczny, 8-ny Zjazd wskazanej instytucji i wymienieni delegaci naszego Towarzystwa krajowego brali w nim czynny udział, a przez T-wa B. Jalowiecki został obrany na członka Rady Zjazdów Reprezentantów Przemysłu i Handlu.

Komitet Rady T-wa Przem.-Handlowego, złożony z 6-ciu wżęży wskazywanych osób, już cztery razy obradował nad bieżącymi sprawami i dokładniejszym wyjaśnieniem programu działalności T-wa. Podczas obrad tych wyznało się, że przez T-wa inż. B. Jalowiecki porozumiał się z organizatorem rowego w naszym kraju stowarzyszenia popierania przemysłu, meś S. Kostrowickim, co do wspólnej akcji, i w ten sposób troska T-wa o rozwój drobnego przemysłu krajowego narazie została usunięta.

Podczas dyskusji o sposobach popierania rzemiosł krajowych okazało się, że pręca ta zajmowała się kilka innych instytucji i w swoim czasie były już poczynione niejaki próby co do uregulowania kredytu dla popierania rzemiosł, urządzania składów i t. d.

Wobec tego postanowiono przede-wszystkiem zbadać poprzędnie prace w tym kierunku, wyswietlić obecne potrzeby naszych rzemieślników, o czem ma być złożony, Radzie specjalny referat.

Najwięcej jednak uwagi udzielono, przy rozważaniu najbliższych zadań T-wa, potrzebom rolnictwa krajowego. Założyciel T-wa, od chwili rozpoczęcia prac przygotowawczych, przedewszystkiem mieli na względzie, aby statut Towarzystwa odpowiadał realnym potrzebom naszego rolnictwa i żeby zakładane przez niego T-wo wypełniło luki, które nie mogły być zapełnione przez poszczególne towarzystwa rolnicze.





Rozmowa z Juliuszem Guesde'm.

Berliński „Vorwärts“ zamieścił rozmowę syndyka wlocheńskiego, de Ambrisa, z „socialistą rewolucyjnym i obecnym ministrem” — Jak go dziennik ten nazywa — Juliuszem Guesde'm.

Rozmowa dotyczyła przedwzrostkiem postępowania włoskiego stronnictwa socialistycznego. Guesde oświadczył, że nie zamierza bynajmniej czynić towarzyszym wlochom przepisów co do ich postępowania, ale abolewa tylko nad tem, że socialisci wloscy twierdzą, iż sprzeniewierzą się naukom i zasadom socialistów, jeśli wnieszą się do wojny. Zdaniem Guesde'a, obowiązkiem socialistów wlochów jest agitować na rzecz wnieścia się Wloch do wojny, stając po stronie trójporozumienia.

Przedwzrostkiem wnieście się Wloch doprowadzi do skrócenia czasu działań wojennych, co z kolei przyczyni się do ocalenia dziesiątków tysięcy ludzi od zagłady, a jeśli socialisci wloscy mienią się przeciwnikami wojny, to obowiązkiem ich jest zmniejszyć przelew krwi drogą udziału w wojnie; jeżeli zaś tego nie czynią, to nie skutkiem wierności jakikolwiek zasadom, a jedynie troszcząc się o własne korzyści.

Po drugie Guesde uważa wnieście się Wloch nieodzownym dlatego, że na wypadek zwycięstwa mocarstw trójporozumienia, które to zwycięstwo Guesde uważa za bezwarunkowe, Wlochy wzmocnią wpływ krajów demokratycznych i wespół z Anglią, Francją oraz Belgią stanowią będą przeciwstawę wpływowi Rosji, Zdaniem Guesde'a, nie należy bynajmniej uważać Rosję za żywioł reakcyjny. Dzięki wojnie, polityka rosyjska podda się wpływom postępowym; oprócz tego zwycięstwo państw trójporozumienia oswobodzi Rosję od zależności ekonomicznej Niemiec.

raz rząd jest raczej komitetem obrony narodowej, niż środkiem obrony interesów przedsiębiorców. Jeśli proletariusz mieszka na 5 piętrze, a właściciel domu na pierwszym, to przecież proletariusz nie odmówi pomocy, gdy trzeba będzie ratować dom od pożaru. Kierownym poczuciem solidarności ludzkiej rzuci się na pomoc, celem ocalenia mebli swojej facjki. Uczyni to z chęcią tem większą w tym wypadku, jeśli będzie przekonany, że dom, w którym mieszka, jest jednakże lepszy i dla niego odpowiedniejszy od innych.

Echa wojenne.

Niemcy wymyślają rozmaite fortele, ażeby pomimo wojny, słać na rynki rosyjskie swoje wyroby, któreimi tyje lał byłymi uszczelnianiami. Manipulacja tych fortele wlochy rosyjskiemu otrzymuje list od firmy z kraju „neutralnego”, ale w kopercie znajduje sposób, w jaki spowodować może pobyt w Niemczech. A więc. Zapotrzebowanie wysłał się do Sztokholmu lub Kopenhagi i z tych miast ukradł towar nadchodzi, a że ten towar jest wyrobem niemieckim, to już jest sprawa przywalna.

W gaz. „Now. Wr.” wydrukowany został list z Prus Wschodnich: „Piszę za stołem pięknie rzeźbionym, w ładnym lokalu dużej kamienicy. Bardzo mi się podoba miejscowość chwallowego pobytu mojego. Patrząc na rynek, na środku którego wznosi się okazały kościół, otoczony drzewami. Ulice równe, domy ładne, szereg drzew ciągnie się około trotuarów. Przez miasto przepływa rzeka, biorąca początek z pobliskiego wielkiego jeziora. Mieszkańcy wlocho nie lubią zbytek. W każdym prawie wieśmiem mieszkaniu pianino, fortepian. Obecnie miasto jakby wymarłe. Wszystko porzucone na łaskę losu. Obawa kary zmusiła mieszkańców do ucieczki. Na każdym wiośmiem mieszkańcy zdradzali nasze wojska. Poza miastem to samo. Dziesiątki wiośmiem przejechać można i nie spotkać nikogo z dawnymi mieszkańcami. Całe wioski, farmy, majątki porzucone. Martwa cisza. Kraj to przelicyzny. Dużo jezior, wielkie lasy, położenie góryste, malownicze. Ciągłe spotyka się mogiły poległych. Martwy kraj.”

„Lowiczanie”, wychodzący pod cenzurą wojenną, zamieszczają następującą wiadomość: Wobec wyłączenia w całym mieście szyb okazał się brak szyb w całym mieście, a że mrozy nastąpiły, węgiel zaś od trzech miesięcy zupełnie brak — przeto dokuczliwie zimno wszystkim się daje we znaki. We wszystkich do-

mach okna zalepione są papierami, tekturami i poduszkami, w skutek czego całe miasto ma wygląd jakiegoś niedużo wyjątkowej.

Chwilowo Wyszogród nad Wisłą stał się miastem gubernialnym, bo przebywa w nim cały zarząd gubernialny z gubernatorem na czele. W okolicy najbliższej Wyszogrodu panuje zupełny spokój. Zaplanowała jednak pewna stagnacja z powodu przerwania kampanii enkrawulowej w najbliższej fabryce enkru w Malej Wsi.

Prasa warszawska opowiada, co następuje: W tych dniach powrócił do domu zwolniony z armii czynnej, wlochiemu ze wsi Wólka-Kosowska, w gminie Mlochów w pow. białskim 22 l. Stanisław Kostan, jako jedyny zdolny do pracy w rodzinie. Zwolnienie to poprzedziły okoliczności następujące: Gdy na początku listopada armia niemiecka pocięła zbliznić się do Warszawy, jeden z gospodarzy z pomienionej wsi, brat zwolnionego, Wojciech Kostan, znalazł w polu czterech rannych żołnierzy rosyjskich, których zabrał do swego domu i otoczył troskliwą opieką. Tegoż dnia oddział wojska niemieckiego wkroczył do wsi Wólka-Kosowska. K. ukrył rannych w stodole i pielegnował ich wraz z całą swą rodziną, a z odległej o 14 wiorst od swojej wsi apteki w Grodzisku sprowadził środki opatrunkowe. O domowym szpitalu Kostana wiedział tylko jego sąsiad Józef Ziętek, który opowiedział o tem swojej żonie, ta zaś pod wielkim sekretem zwierzyła się kumie i w ten sposób dżekawa wiadomość doszła do jakiegoś Elżbiety Druńskiej, pochodzącej z rodziny niemieckiej. Niebawem dowiedział się o tem komendant niemiecki.

Po ujawnieniu tej „zbrodni” ranni żołnierze byli wzięci do niewoli, a Kostan i Ziętek oddani pod sąd polowoy, pierwszy za ukrywanie żołnierzy nieprzyjacielskich, drugi zaś za ukrywanie tej „zbrodni”. Oba skazano na rozstrzelanie i tegoż dnia wyrok wykonano. Pozostala po Kostanie rodzina prosiła, by zwolniono z wojska jednego już opiekuna jej, Stanisława. Władze przychyliły się do tej prośby.

Zakaz wyplat. Kopenhaga. (AP.) Z Wiednia komunikują, iż tam urzędowo ogłoszono zakaz dokonywania jakiegokolwiek wyplat do Rosji.

Z Japonii. Tokio. (AP.) 3 (16) bm. Obrady w komisji budżetowej nad zwiększeniem armii wywoływały szereg zapytań. Minister wojny objaśnił, że sformowanie 2-ch dywizji nakazuje konieczność stałego trzymania wojsk na Korei. Premier zakomunikował, że powiększenie kontyngentu armii do 25 dywizji zaprojektowano w 1908 r. i powstało wobec konieczności utrzymania przez Japonię, jako państwo kontynentalne silnej armii. W dodatku do sum budżetowych żądany jest kredyt 5 milionów jenów na koronację.

Ostatnie telegramy. Otrzymane w nocy 3 (16) grudnia. Z FRONTU WSCHODNIEGO. PETROGRAD. (AP.) Komunikat sztabu Wodza Naczelnego z dn. 3 (16) bm.: Na froncie mławskim przeciwnik odrzucony został ku granicy.

Na lewym brzegu Wisły uporczywe ataki niemców trwały z ogólnym ich kierunkiem od Krynozi na Sochaczew, przez cały dzień. Wojska nasze, zmuszone odparać ataki na niewygodnym dla nich terenie, pod wieczór cokołwiek cofnęły się. W innych punktach dokonane przez nasze wojska kontrataki trzymały nieprzyjaciela na miejscach, przeskadzając jego przejścia ku terenowi ataku głównego.

Przez przedsięwzięty przez nas manewr, ofensywa austriaków z Karpat zatrzymana. Na reszcie frontu bez zmian ważniejszych.

ASYGNOWANIE FUNDUSZÓW. Petrograd. (AP.) Rada ministrów uchwała wyasygnować „Czerwonemu Krzyżowi” dodatkowo na wydatki w listopadzie i grudniu na poparcie działalności 8 milionów, oprócz tego milion na potrzeby armii kaukaskiej.

Petrograd. (AP.) Na skutek propozycji ministra finansów wyasygnowane zostały poważne środki na ogłoszenie konkursu międzynarodowego dla wyśzukania nowych zastosowań technicznych spirytusu.

Petrograd. (AP.) Na zasadzie § 87 ministerjum handlu wyasygnowano 104,700 rb. na wydatki przy robotach przygotowawczych do rewizji traktatów handlowych.

Petrograd. (AP.) Wyasygnowano 95 milionów na wydatki, związane z opieką nad rodzinami żołnierzy do dn. 1 (14) marca 1915 r.

ZAKAZ WYPŁAT. Kopenhaga. (AP.) Z Wiednia komunikują, iż tam urzędowo ogłoszono zakaz dokonywania jakiegokolwiek wyplat do Rosji.

Z Japonii. Tokio. (AP.) 3 (16) bm. Obrady w komisji budżetowej nad zwiększeniem armii wywoływały szereg zapytań. Minister wojny objaśnił, że sformowanie 2-ch dywizji nakazuje konieczność stałego trzymania wojsk na Korei. Premier zakomunikował, że powiększenie kontyngentu armii do 25 dywizji zaprojektowano w 1908 r. i powstało wobec konieczności utrzymania przez Japonię, jako państwo kontynentalne silnej armii. W dodatku do sum budżetowych żądany jest kredyt 5 milionów jenów na koronację.

Na szerokim świecie.

Zgon patriarchy weneckiego. „Matin” dowiaduje się, że dn. 11 (24) listopada zmarł w Wenecji kardynał patriarcha Arystydes Cavallari.

Zmarły ksiądz Kościół urodził się dn. 8 lutego 1849 roku w Chioggia w diecezji weneckiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1872 i w r. 1888 został arcybiskupem parafii San Pietro di Castello w Wenecji. Papież Pius X, podówczas patriarcha Wenecji, poznawszy bliżej mons. Cavallari, uczynił go swoim mężem zaufania.

Po obiorze kardynała Józefa Sarto na stolice Piotrową, został Cavallari 13 marca 1904 r. patriarchą Wenecji, kapeluszy kardynalski otrzymał dn. 18 kwietnia 1907 r.

Z Watykanu. (AP.) Ojciec św. mianował kardynała Vanutellogo naczelnikiem papieskiej kancelarii duchownej, zaś kardynała Lega prezesem sądu wyższego.

ROZMAITOSCI.

Wilki na pobojowisku. Bitwa skończyła się o godzinie 8 wieczorem i natychmiast po ucieczeniu się huk armat, salw karabinowych, krzyków walczących na bagnety rozpoczęły się czynności oddziału „Czerwonego Krzyża”.

Jeden z oddziałów udał się do pobliskiego lasu, gdzie odbywała się kwatera polowa, na bagnety i skąd piechota rosyjska po uporczywym oporze wyparła dzielnie broniących się niemców.

Opatrując na miejscu walki rannych odsyłając do szpitala polowego cięższych rannych i znosząc na jedną gromadę, w celu pogrzebienia poległych, oddział posunął się aż do polanki oświetlonej jasnymi promieniami księżycy w polni. Rozglądając ostrożnie polankę, który nie wpadł na jakiś oddział niemców, bez paradowania zabierają do niewoli doktorów i sanitariuszów, jeden z tych ostatnich, krzyknął na swoich: — Przejdź przedze do mnie!

Istotnie widok przedstawiał się osobliwy, przez środek polanki, olbrzymio wilezsko ciągnęło za nogę, w gąszczu przyległe, piechota niemieckiego.

— A złodziej — szepnął jeden z sanitariuszów. — Ale napewno zdołanie od niemieckiego padła — dorzucił ze śmiechem drugi.

Wtem, ciągnięty przez walka żołnierz, widocznie żywy, lecz tylko ciężko ranny, krzyknął głosem silnym: —

— Ratunku! — krzyknął po polsku. — Polek... ranny... — rzucili sobie sanitariusze. Jeden z nich wyjął rewolwer i strzelił dwukrotnie... Wilk bez najmniejszego zwroczenia na strzał uwagi ciągnął rannego w dalszym ciągu. Sanitariusze z rewolwerami w dłoniach, podbiegli ku niemu. Zuchwale wyszczerzyły zęby, jakby szukając się do bronienia swej zdobyczy. Znow błysnęły strzały, z których jeden smadł dojął „szarego”, ze skowitem bowiem znaki w zarosłach. Nieprzytomnego już rannego, sanitariusze zabrali z sobą.

OFIARY

Do oddziału polskiego T-wa pomocy polakom ofiarom wojny dla polaków z Królestwa. Hr. Soltan Adam 25 rb. Helena Bureczynowa 4 rb. Kazimierz Gir-dwoy 25 rb. Zamiast kwiatów na grób przyjaciela s. p. Dominika Lappy Z. i K. Kościalkowskiego 3 rb. Ku uczczeniu s. p. Witolda Sułkowskiego Jadwiga i Leon Sułkowscy 10 rb.

Dla żołdaków polaków. Ku uczczeniu s. p. Dominika Lappy — Hilarystwo Leszy 50 rb. Dla ludności Królestwa Polskiego. Radziżewska 1 rb. Witoldostwo Augustowskiej 10 rb. Józefostwo Wolbekowie ze Sworzan 25 rb.

Na ochronę wilkomięską. Zamiast kwiatów na grób s. p. Pauliny Sienkiewiczówny Leonostwo Sienkiewiczowie 4 ruble.

Dla kuratorjum nad biednymi. Witoldostwo Augustowskiej 10 rb. Na dom Serca Jezusowego. Otton Wańkowskiej 10 rb. Zieniewskiej 2 rb. Zamiast podarków świątecznych Kazia Kiersnowska 3 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Zamiast podarków świątecznych Kazia Kiersnowska 2 rb.

Wydanie wieczorne „Kurjera Litewskiego” Do nabywców w kioskach i u roznosicieli. Cena 2 kopiejki. Wychodzi po południu.

KINEMATOGRAF „LUX”

Program bieżący na 2, 3 i 4 grudnia. „Okno djabła” — romans sensacyjny w 3 częściach. Poszczególne Kroniki wypadków bieżących. „Kto się tak dowcipnie ożenił?” — wesoła komedia. „Zony figlarne” — wesoła komedia przy udziale Pokosa. Początek punktualnie o godz. 4-ej. Jedynie w foye naszego kinematografu znajduje się artystyczna galeria wszystkich artystek kinematogr. i t. p.

Teatr Familijny R. Sztremera, ul. Wielka 74. Telef. № 16-00. DZIŚ! faworyt publiczności premier teatrów Petrogradzkich M. Rostowcew wykona główną rolę w wesołej pikantnej farsie Saburowa w 2-ch częściach. Tylko dla dorosłych wspaniały obraz, zdjęcia z natury. Nadzwyczajnie niebywałe efekty. silny dramat z życia chwili bieżącej z 3-ch części, podług scenariusza księżnej O. Bobutowej. — Na pomoście pancernika angielskiego „JUSTICE” z natury.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA w Sali „LUTHIA”, просп. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161. Od środy, 3 grudnia r. b. Tylko dla dorosłych 1) „BASIEŃKA” — dramat w 5-ciu aktach, według powieści A. Wierbińskiej. — Reżyserował W. Hardin. 2) Laska lekarstwa — Początek o godz. 5, 6 1/2, 8 i 9 1/2. Wejście do sali tylko na początek przedstawienia. Karty wolnego wstępu ule ważne. Ceny miejsc niezmiernie poważne.

CYRK „Hippo-Palace”. DZIŚ 4-go grudnia, nadzwyczaj zajmujący program. Benefis znanej akrob. „Górskich orłów”, którzy wykonywać będą wspaniałe sztuczki. Wiosła w wodzie. 3-ty występ znanej damy-strzelca Miss Ludwika Wojan. Niezwalczona sportemanka będzie strzelać do żywego celu — w pierś człowieka. Występ brzochożony p. A. Kristensa, nych pajaców Bernardo i Viktorio. — Jadą Japończycy. — W niedziele i święta po 2 przedstawienia, po południu i wieczorem.

Prenumeratorky „Kurjera Litewskiego”

MOGĄ PRENUMEROWAĆ I NABYWAĆ PO CENIE ZNIŻONEJ w roku 1914 następujące wydawnictwa: „Bibliotekę Pamiętników” po zniżonej cenie dla prenumeratorki „Kurj. Lit.” rocznie z przesyłką 7 rb. półrocz. rb. 3.50, kwartalnie 1.75; zamiast rb. 9, 4 i 2.

„Dzieje porobiorowe Litwy i Rusi” — Cena zesz. k. 35, z prenumerat. „Kur. Lit.” k. 25, z przesyłką k. 30.

„Tygodnik Ilustrowany” po zniżonej cenie dla prenumeratorki „Kur. Lit.” rocznie z przesyłką rb. 10, półrocznie rb. 5, kwart. 2.50; zamiast rb. 12, 6 i 3.

„Świat” po zniżonej cenie dla prenumeratorki „Kur. Lit.” rocznie z przesyłką rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2; zamiast rb. 9 roczn., rb. 4.50 półr. i rb. 2.25 kwart.

„Encyklopedję Humoru” 4 tomy. Cena rb. 10, dla prenumeratorki „Kurjera Lit.” rocznie z przesyłką rb. 11 k. 80, półrocznie 5.80; zamiast 12.60 i 6.30; w sprawie rocznie rb. 17 kop. 60, zamiast rb. 18.60.

„Tygodnik mód i powieści” („NASZ DOM”) po zniżonej cenie dla prenumeratorki „Kurjera Lit.” roczn. rb. 5.40, półr. rb. 2.70; zamiast rb. 6 roczn. i rb. 3 półr.

„Przyjaciel Młodzieży” — rocznie rb. 5, półrocznie 2.50, dla prenumeratorki „Kur. Lit.” cena zniżona na rb. 4.50 kop. i rb. 2 kop. 25; z „Przyjacielem Dzieci” rocznie rb. 6, półr. rb. 3.

„Przyjaciel Dzieci” — rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1.50. Cena zniżona dla prenumeratorki „Kur. Lit.” rocznie rb. 2 i 70, półrocznie rb. 1 kop. 35. Prenumeratorky „Przyjaciela Młodzieży” i „Przyjaciela Dzieci”, przagnęły otrzymać Bibliotekę dla młodzieży (miesięcznik ilustrowany) dopłacając za oprawę kwartalnie po k. 45.

„Mapę Litwy i Białej Rusi” po zniżonej cenie dla prenumeratorki „Kurjera Lit.” rb. 1, na płótnie rb. 2, (zamiast rb. 2 i 3), przesyłką kop. 50.

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, просп. Ś-to Jerski № 28, telef. № 129.

ROZKŁAD JAZDY POCIAGÓW: WARSZAWA—WILNO—PETROGRAD

Table with columns for train types (Osobowy, Pośpieszny, Osobowo-towarowy, Pocztowy), stations (STACJE), and departure/arrival times for various routes including Petrograd, Dzwinsk, Wilno, Grodno, Białystok, and Warszawa.

BÓL GŁOWY: MIGRENE

MIGRENO-NERVOSIN. Skład główny na Rosję na czas wojny, Mohylew sub. Wileńska № 3. 43134. POTRZEBNY POKÓJ oficerowi o 10—15 minut drogi od wojennego klubu garnizonowego, z meblami i osobnym wejściem. Oferty adresować: Wileńska 28, m. 28. Wojeznko.

Mapa Litwy i Białej Rusi z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. p. Cena mapy rb. 2, podjętej na płótno rb. 3, przesyłką kop. 50. Dla prenumeratorki „Kurjera Litewskiego” rb. 1, podł. na płótno rb. 2 — przesyłką kop. 50.

DLA NAJWIĘKSZY MAGAZYN w kraju Północno-Zachodnim

L. ZAŁKIND. Wilno, ul. Wielka 73. Kurtki skórzane, Krótkie kożuchy, Buty na futrze, Papachy, Bielizna wielobładza, Uniformy gotowe i na obstatunek, Łózka. Worki, Brzozy, Pudełka do flaszek, Konserwy, Filtry, Hejny, Nagolenniki i dużo innych. Przyjmowana jest dostawa. Dla P. p. wojskowych specjalny rabat.

TŁOMACZE Z JEZYKA ANGIELSKIEGO

na rosyjski i z rosyjskiego na angielski korespondencję literacką handlową. Zwracać się do redakcji gaz. „Siewiero-Zapad. Głos”.

OGŁOSZENIA DROBNE. Interesa handl. i majątk.

Kupię niewielki majątek. U lla gub. Wileńskiej, okazieciowi kwitu poczt. № 205. 51935. Kupno i sprzedaż. Kartofle jadalne po 40 kop. za pud z dostawą do domu po nad 2 pudy. Sprzedaż detaliczna na miejscu, ul. Wileńska 28, spytać portjera. Owoco po cenach umiarkowanych, sprzedaje Towarzystwo Pomogiczne. Wileńska № 4. 52514. Okazyjnie do sprzedania gronostajowa polerynka, (naturalne) i palto ljońskiego aksamitu nieużywanego leca nie modne. Kazanaska d. № 2 mies. J. Markjanowicz. 52550. Prasy do siana, kończyny, sprzedaje po 55 rubli, wysyłam za zaliczeniem po otrzymaniu polowy. Adres: poczta Zemlosław, m. Jakubi Wil. gub. Jan Warmus. 52473. Posady i prace. a) Poszukiwanej fabryczny, młody, z rosyjskim i francuskim, poszukuje posady. — Oferty w Administracji, sub. S. K. b) Zaoferowane: Poszukiwanej znająca się na centrystyce, wyrobie masła, bodowli trzody, drobiu, przygotowywaniu wędlin i konserw, wogóle na tak zw. gospodarstwie kobiecoem potrzebną od 1 (14) stycznia 1915 r. Zgłaszać się listownie do administracji majątku Skidela, poczta Skidel, grodzieńskiej gub. w wyżej wymienionym żądanych warunków, odpisem świadectw i krótkim życzyrosem. Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 52470. Różne. Dentysta Nowiński. powrócił. Sztuczne, zęby bez podniebienia, nie wyrządzające korzenia. Pr. Sw. Jerski 35. 5314.